
ALEKSANDRA RZEPKOWSKA

TABU CIAŁA I PŁCI W PAMIĘTNIKACH SYBIRACZEK

*Artykuł ten dedykuję wszystkim kobietom
zesłanym na Sybir*

Wstęp

W latach 1940-1941 miały miejsce cztery masowe deportacje¹ obywateli polskich z terenu Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej do Związku Radzieckiego.² Zesłańcze przeżycia osób poddanych temu doświadczeniu utrwalone zostały na kartach wielu wspomnień i pamiętników. W swoich rozważaniach sięgam do relacji na ten temat zamieszczonych w piśmie „My, Sybiracy”. Pismo to jest – z inicjatywy lokalnego oddziału Związku

¹ Pojęć takich, jak: „deportacja”, „zesłanie”, „wysłanie” i pokrewnych używam w swoim opracowaniu wymiennie. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to zgodne ze szczegółową kwalifikacją tych terminów przyjętą na gruncie historii i historiografii, jednak w tekście antropologicznym wydaje się usprawiedliwione, tym bardziej że nie zajmuję się tu analizą prawn-administracyjnego aspektu deportacji. Zob. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003, s. 7; K. Gorgolewska, *Deportacje Polaków do Republiki Komi*, „My, Sybiracy” 2001, nr 12, s. 12-13. W ślad za tym wyborem pojęciowym ofiary sowieckich wywózek będę określać mianem zesłanych, deportowanych, wysiedlonych itp. Obszerne informacje na temat ekspulsji obywateli polskich na Wschód można odnaleźć w pracach historyków. Oto niektóre z nich: S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, op. cit.; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1998; P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

² Większość przesiedlonych powróciła z niewoli tuż po zakończeniu II wojny światowej, w 1945 oraz w 1946 roku. Niektórzy z nich zostali w 1944 roku, w ramach wstępnej akcji ewakuacyjnej, przeniesieni z głębi imperium sowieckiego na Powołże. Zob. A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943-1946)*, Łódź 1994; tenże, *Początek drogi powrotnej do ojczyzny. Przesiedlenie części zesłańców polskich ze wschodniej Syberii na Powołże w 1944 roku*, [w:] *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998.

Sybiraków³ – wydawane w Łodzi, jednak na jego łamach ukazują się także świadectwa osób mieszkających w innych częściach Polski.

Jedna z badaczek narracji zesłańczych – Katarzyna Kość na podstawie wnikliwej lektury dziesiątków przekazów sybirackich (dostępnych w wersji drukowanej lub rękopiśmiennej) orzekła, iż cechuje je znaczna konwencjonalność treści i stylu, powtarzalność podejmowanych w nich wątków i motywów.⁴ Opierając się na tej tezie trzeba stwierdzić, iż rozpatrywane w tym artykule pamiętniki nie stanowią jakiejś szczególnej i odrębnej od reszty jakości, lecz są w dużym stopniu reprezentatywne dla interesującej mnie kategorii tekstów i mogą być traktowane jako przykład, w którym zawierają się również inne przejawy dyskursu autobiograficznego na temat przymusowych przesiedleń Polaków na Wschód.

Właściwy przedmiot moich dociekań stanowią relacje kobiet zesłanych w latach II wojny światowej do ZSRR. Interesuje mnie przy tym ściśle określony aspekt ich zwierzeń, a mianowicie obecne w nich przejawy tabuizacji spraw związanych z szeroko pojętą sferą kobiecego ciała, a więc: z aktami ekskrecji⁵, dojrzewaniem biologicznym i seksualnym, dbaniem o higienę osobistą, życiem płciowym, profilaktyką i leczeniem typowo kobiecych chorób i dolegliwości zdrowotnych itp.

Dlaczego jednak postanowiłam skierować swoje badawcze spojrzenie wyłącznie na pamiętniki pisane przez kobiety? Decyzja ta ma w dużej mierze związek z wyborem ramy teoretycznej, w której osadzam swe rozważania i która jest fundowana przez założenia antropologii historycznej. Podstawowym celem antropohistorii jest odkrycie personalnego, prywatnego oraz codziennego wymiaru przeszłości. Szczególnie cennym materiałem dla tak pomyślanych studiów nad przeszłością są przeto autobiografie tak zwanych zwykłych ludzi (nieistotne z punktu widzenia „wielkiej”, oficjalnej historii), a zwłaszcza autobiografie kobiece, które uznaje się – jak wskazuje Tatiana Czerska – „za nasycone szczegółem, drobiazgowo, prezentujące przede wszystkim codzienną egzystencję”.⁶ Jest to jeden z po-

³ Związek Sybiraków to organizacja stojąca na straży pamięci o zesłaniach Polaków na Wschód. Zob. A. Dobroński, *Losy Sybiraków*, Warszawa 1997, s. 145-162; A. Kuczyński, *Związek Sybiraków liczy 75 lat*, „Niepodległość i Pamięć” 2004, nr 1; A. Rybak, *Powrót z nicości*, „Polityka” 2006, nr 14.

⁴ K. Kość, *Tropami światów „odpamiętanych” – narracje zesłańcze a prawda historyczna w badaniach etnologicznych*, „Etnografia Polska” 2006, t. 50, z. 1-2, s. 170. Silnie zunifikowany charakter tych opowiadań jest wynikiem zasadniczo podobnego zasobu przeżyć biograficznych ich autorów. Jednocześnie doświadczenie deportacji stanowi temat zarówno prywatnych, jak i publicznych wspomnień. Jest to kolejny czynnik prowadzący do konwencjonalizacji i tradycjonalizacji jego narracyjnego kształtu. Zob. A. Rzepkowska, *Sluchając wspomnień Sybiraków – antropolog wobec doświadczenia zesłania*, „Lud” 2008, t. 52, s. 20-21; A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*, Łódź 2002, s. 157.

⁵ Procesy metaboliczne, w tym akty wydalania, nie są, rzecz jasna, ograniczone tylko do płci żeńskiej, jednak ze względu na swe powiązania z kategorią cielesności postanowiłam włączyć je w zakres mojej analizy.

⁶ T. Czerska, *Historia rodziny – rodzina w historii*, [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin, s. 196. Zob. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice*

wodów, dla których zdecydowałam się zawęzić swe rozważania do żeńskiej perspektywy. Drugim powodem jest fakt, iż za sprawą swej fizjologii kobieta silniej aniżeli mężczyzna doświadcza własnej cielesności. Przy okazji chcę dodać, że choć pole mojej refleksji jest wyznaczone przez doświadczenia kobiece, nie spoglądam na nie z feministycznego punktu widzenia.

W swoim opracowaniu wykorzystuję w sumie świadectwa dwudziestu siedmiu Sybiraczek. Najwięcej, bo kilkanaście z nich trafiło na zesłanie jako nastolatki; kilka jako osoby dorosłe (często także zamężne i będące już matkami); reszta miała w chwili wywózki nie więcej niż dziesięć lat. Okres wysłania obejmował zwykle pięć-sześć lat. W przypadku wielu autorek przełomowe doświadczenia dorastania, a więc przeobrażania się z dziewczynki w podlotka czy też w młodą kobietę dokonywały się zatem właśnie w trudnym czasie ekspulsji. Trzeba też pamiętać, że autorki badanych wspomnień otoczone były zazwyczaj innymi kobietami: matkami, babkami, ciotkami, siostrami, przyjaciółkami, sąsiadkami itd., o których opowiadają w swoich relacjach, wzbogacając tym samym obraz kobiecej egzystencji w warunkach zesłania.

Długi czas, jaki upłynął od momentu powrotu narratorek z wygnania sprawia, że ich opowieści są z pewnością niekompletne, pełne luk i nieścisłości. Równie ważne jest to, iż w opowieściach tych przenikają się i nawarstwiają wielorakie złoża pamięci. Nawet jeśli nie jest to w pełni uświadamiane oraz wyraźnie sygnalizowane przez autorki, w swych tekstach – oprócz wiedzy ściśle autobiograficznej – wykorzystują one bowiem z pewnością także treści pochodzące z innych źródeł takich choćby, jak: cudze relacje na temat Sybiru (także te reprezentujące żywioł postpamięci, a więc pochodzące od starszego pokolenia zesłańców⁷), jak również poświęcone temu zagadnieniu różne formy przekazu literackiego, historycznego, medialnego itp.

Fakt znacznego oddalenia czasowego od relacjonowanych przez Sybiraczki zdarzeń sprzyja ujednoczeniu ich wypowiedzi pod względem

de Planissolles. Zarys historii historiografii, Warszawa 1998, s. 137-154. Moja analiza ma wąski, jednoaspektowy i jedynie pryncypialny charakter, dlatego warto wymienić przynajmniej kilka prac o charakterze monograficznym, w których przedstawiony został o wiele rozleglejszy i bardziej szczegółowy obraz życia codziennego na zesłaniu. Oto one: *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940-1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997; A. Dobroński, op. cit.; E. Kowalska, *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940-41 w ZSRR i ich losy do roku 1946*, Warszawa 1998; K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940-1946)*, Wrocław 2008.

⁷ Zob. M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative, and Postmemory*, Cambridge, Massachusetts, London 1997; K. Kaniowska, „*Memoria*” i „*postpamięć*” a antropologiczne badanie wspólnoty, [w:] *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*, red. G.E. Karpińska, „*Łódzkie Studia Etnograficzne*” 2004, t. 43; Taż, *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategorie poznania w antropologii*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna*, red. S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 65-77.

poznawczym. Wszystkie te wypowiedzi są wszak formułowane przez osoby znajdujące się w podeszłym już wieku, a także dysponujące właściwą dla tego okresu życia wrażliwością, inteligencją narracyjną oraz perspektywą interpretacyjną.⁸ Oczywiście zawsze trzeba mieć na uwadze pewne różnice indywidualne, zależne od konkretnej sytuacji losowej, formacji intelektualnej, światopoglądu, typu osobowości i struktury emocjonalnej itd., jednak właściwy dla wszystkich narratorek dojrzały wiek upodabnia niewątpliwie ich sposób widzenia przeszłości oraz własnego w niej udziału.

Tabu w języku i kulturze. Ogólna charakterystyka

„Tabu” to słowo zaczerpnięte z języka społeczności pierwotnych, zamieszkujących rejon Polinezji, i oznaczające w tymże języku to, co święte i zakazane.⁹ Zgodnie ze swą etymologią w kulturach archaicznych tabu wiązało się z zakazem podejmowania określonych działań w stosunku do różnych obiektów rzeczywistości: osób, miejsc, rzeczy, stanów rzeczy, zwierząt lub wypowiedzania pewnych słów. Przekonanie o konieczności i celowości takich zachowań wynikało z wiary, że obiekty te są święte lub nieczyste w sensie rytualnym. W koncepcję rzeczywistości obowiązującą w kulturach pierwotnych wbudowane było zarazem przeświadczenie, że za złamanie tabu grożą niezwykle i nieprzewidywalne kary o charakterze nadprzyrodzonym. Tak rozumiany system zakazów społeczno-kulturowych określa się w dyskursie humanistycznym jako tabu pierwotne. Charakterystyczne dla myślenia współczesnego tabu nowożytne posiada zgoła odmienną motywację. Tym, co skłania do jego przestrzegania, nie jest już bowiem irracjonalny lęk przed jakąś ponadnaturalną mocą, ale względy o charakterze towarzyskim i obyczajowym takie, jak: 1) przyzwoitość, skromność, wstyd, 2) delikatność, uprzejmość, współczucie, litość, 3) roztropność, przezorność, megalomania, spryt i interes.¹⁰ Jedną z podstawowych sfer, w jakich manifestuje się tabu nowożytne, jest sfera płci, ciała oraz zmysłów, a jego głównym regulatorem – uczucie wstydu.¹¹

Jak już sygnalizowałam, problem tabuizacji tego rodzaju zagadnień rozważam w swym artykule w oparciu o materiał językowy. Swoją uwa-

⁸ T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 156-165.

⁹ Tabu, będące polinezyjskim terminem i zwyczajem, posłużyło następnie – jak zauważa Bronisław Malinowski – jako prototyp i eponim dla podobnych faktów wykrytych u wszystkich społeczeństwach świata. B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, Warszawa 1967, s. 599.

¹⁰ S. Widłak, *Tabu i eufemizm w językach nowożytnych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1964, t. 22, s. 93. Warto pamiętać, że tabu stanowi swoiste kontinuum, a zatem nie da się wyznaczyć ostrej granicy w czasie i w przestrzeni między tabu pierwotnym a nowożytnym. W poszczególnych wspólnotach oba rodzaje zakazów mogą występować równocześnie.

¹¹ A. Dąbrowska, *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, „Język a Kultura” 1992, t. 5, Wrocław, s. 138-145.

gę skupiam zarazem na szczególnej odmianie tabu językowego, jakim jest tabu tematyczne.¹² Najprościej rzecz ujmując, zjawisko to polega na unikaniu czy też omijaniu pewnych tematów w procesie wymiany językowej. Sięgając do wybranych pamiętników deportowanych próbuję zatem rozpoznać, jak sfera kobiecego ciała jest w nich reprezentowana językowo i narracyjnie, czy podlega ona działaniu tabu, a także jak owo tabu się w tym przypadku konkretyzuje i przejawia.

Wypowiedziane i niewypowiedziane w pamiętnikach Sybiraczek

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów zesłańczej egzystencji była konieczność radzenia sobie w niezwykle prymitywnych warunkach, obywatelstwa bez większości urządzeń i udogodnień, jakie zapewnia postęp technologiczny i cywilizacja. W nader wymowny sposób obrazują to – stworzone przez Józefa Czapskiego oraz Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – określenia odnoszące się do świata Sybiru, a mianowicie „niehumanitarna ziemia”¹³ oraz „inny świat”.¹⁴ Określenia te konotują przede wszystkim ideologiczny i moralny aspekt tamtej rzeczywistości, mówią też jednak wiele o jej wymiarze materialnym i codziennym. Warto przytoczenia jest również w tym kontekście sformułowanie Eugeniusza Czaplejewicza, który zwrócił uwagę na to, że – odmawiając ludziom prawa do realizacji nawet najbardziej podstawowych potrzeb – system represji stalinowskich (jedną z form tych represji były właśnie wywózki) wytworzył coś w rodzaju stanu swoistej „przedcywilizacji” oraz „przedkultury”.¹⁵ Badane przeze mnie wypowiedzi w pełni potwierdzają tę tezę. Okoliczności związane z sytuacją bytową na zesłaniu wpływają zarazem na zawartość tematyczną wspomnień Sybiraczek, określają spektrum oraz przebieg prowadzonej przez nie narracji. Przejawem tego jest choćby stała obecność w tychże wspomnieniach zagadnień związanych z doświadczeniem własnej cielesności (zimna, głód, ból, brud, zmęczenia itp.). Wynika to z tego, iż sfera biologiczna poddana została – w wyniku narzuconych deportowanym przez okupanta reguł i warunków bytowania – swoistej opresji. Potwierdzeniem tej sytuacji są już początkowe partie ich opowieści, referujące doświadczenie transportu na Wschód. Transport ten trwał nawet kilka tygodni i odbywał się w wagonach bydłowych, do których zapędzano po kilkadziesiąt osób, narażając je na szereg negatywnych doznań cielesno-zmysłowych takich, jak: przebywanie w tłoku, ciasnocie, zaduchu, a także bezpośredni kontakt z osobami chorymi,

¹² Innym rodzajem ograniczeń jest tabu wyrazowe, które polega na niewypowiedzeniu lub nieużywaniu określonych słów. Zob. A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 14.

¹³ J. Czapski, *Na niehumanitarnej ziemi*, Kraków 2001.

¹⁴ G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1993.

¹⁵ E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Warszawa 1992, s. 36.

umierającymi, a nawet z ludzkimi zwłokami.¹⁶ Rekonstruując okoliczności podróży do ZSRR narratorki bardzo często wprowadzają zatem rozmaite wątki i motywy odnoszące się do sfery fizycznej, wśród nich zaś takie, których obecność uznać można za przekroczenie tabu. Mam tu na myśli głównie pojawiające się w tych fragmentach opisy radzenia sobie z potrzebami fizjologicznymi w przestrzeni wagonu. Analizowany przeze mnie materiał empiryczny przynosi niezwykłą wprost obfitość tego rodzaju relacji. Można się domyślać, iż jest to spowodowane wyjątkowym, a także traumatyzującym wpływem opisywanych przeżyć, co sprawia, iż niejako „narzucają się” one pamięci, domagając się wysłowienia. Nawiązując się do tego etapu zesłania Sybiraczki najczęściej wskazują na praktyczne trudności z załatwianiem potrzeb fizjologicznych w wagonie, a także na towarzyszący tym sytuacjom dotkliwy dyskomfort psychiczny. Większość z nich odnotowuje, iż za toaletę służyła konwojowanym dziura w podłodze, odgradzona dyktą lub jakąś prowizoryczną zasłoną aranżowaną przez podróżnych na przykład z prześcieradeł albo z koca.¹⁷ W kilku przekazach jest także mowa o tym, że w niektórych wagonach na początku w ogóle nie było ubikacji i że załatwiano się tylko raz dziennie w pobliżu torów, w trakcie postojów, później zaś wyrąbывano w podłodze pojedyncze otwory kloaczne.¹⁸

Podczas lektury pamiętników zesłańek interesowało mnie, rzecz jasna, czy wątek związany z realizacją potrzeb fizjologicznych jest kontynuowany również w odniesieniu do dalszych etapów deportacji, obejmujących okres pobytu w miejscach przymusowego osiedlenia. Okazało się wszakże, że pojawia się on w tym kontekście jedynie sporadycznie i jest słabo zaznaczony. Kobieta wywieziona wraz z matką do Kazachstanu pisze na przykład, że załatwiano się do dołów znajdujących się opodal ziemlanek, w których mieszkało¹⁹; kolejna autorka – przesiedlona jako siedmioletnie dziecko do Ałtajskiego Kraju podaje natomiast, że drew-

¹⁶ Okoliczności panujące w wagonie transportowym doskonale oddaje wprowadzone przez Edwarda T. Halla pojęcie bagna behawioralnego. E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 1976, s. 152 i nast. Zob. A. Kuczyński, *Wysiedlenie i podróż w nieznane*, [w:] *Życie codzienne polskich zesłańców...*, Wrocław 1997.

¹⁷ C. Markowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 118; H. Babska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, „My, Sybiracy” 1999, nr 10, s. 141; I. Benit-Leonkiewicz, *Zesłańcze wspomnienia*, „My, Sybiracy” 2000, nr 11, s. 99; H. Ceglarska-Symonowicz, *Moje wspomnienia z Syberii*, „My, Sybiracy” 2000, nr 11, s. 128; H. Pietrzycka, *Spojrzenie wstecz po sześćoletnim pobycie w Kazachstanie*, „My, Sybiracy” 2000, nr 11, s. 168-181; M. Lichocik, *Sześć lat walki o dziecko*, „My, Sybiracy” 2001, nr 12, s. 197; J. Moczydłowska, *Pamiętnik cierpieniem pisany*, „My, Sybiracy” 2005, nr 16, s. 207; W. Wiśniewska, *Deportacja na Syberię*, „My, Sybiracy” 2007, nr 18, s. 290; G. Klauzer, *Wspomnienia z zesłania na Sybir*, „My, Sybiracy” 2008, nr 19, s. 262. Podobna sytuacja panowała w drodze powrotnej. J. Wiśniewska, *Żuliki polskie*, „My, Sybiracy” 1995, nr 6, s. 172.

¹⁸ I. Wiśniewska, *Sieroce wspomnienia*, „My, Sybiracy” 1999, nr 10, s. 181; Z. Podlaska, *Sześć lat w Kazachstanie*, „My, Sybiracy” 2000, nr 11, s. 188.

¹⁹ I. Benit-Leonkiewicz, op. cit., s. 108.

niane latryny były przez zesłańców ukradkiem rozbierane na opał.²⁰ Ta sama narratorka wyznaje, że któregoś razu została przyłapana na kradzieży pożywienia i pod wpływem silnych emocji wypróżniła się w spodnie oraz zaczęła roztaczać wokół siebie silną i przykrą woń odchodów. Dano jej wówczas kilka gazet do wytarcia, zaprowadzono do pobliskiej ubikacji oraz kazano doprowadzić się do porządku.²¹ Są to wszelako jedyne informacje odnoszące się do lokalizacji i wyglądu toalet, a także akcesoriów używanych do higieny towarzyszącej defekacji, jakie udało mi się znaleźć w pamiętnikach wygnanek na Wschód. Jak widać, są one bardzo powierzchowne i zdawkowe.

Pewnym nawiązaniem do tematu fizjologii w warunkach zniewolenia jest też opowieść Sybiraczki, która opisuje dolegliwości jelitowe swej siostry wywołane zjedzeniem łusek z prosa. Tytułem wyjaśnienia należy dodać, że niemal wszyscy deportowani cierpieli w trakcie pobytu w ZSRR dotkliwy głód oraz biedę, co sprawiało, iż odżywiali się często w sposób nieracjonalny, niezdrowy i przypadkowy, byle tylko napełnić żołądek oraz zapewnić organizmowi choćby minimalną liczbę kalorii potrzebną do pozostania przy życiu. Wymownym przejawem tego rodzaju praktyki było właśnie jedzenie trudnych do strawienia łusek z prosa. Wspominana przeze mnie pamiętnikarka relacjonuje na kartach swej autobiografii cierpienie, jakiego jej młodsza siostra doznała po spożyciu tego właśnie produktu, a także pomoc, jakiej próbowała jej udzielić. Piśze zatem o wkładaniu jej w obręb *anisu* pozyskanych z trudem skrawków mydła, o wymywaniu zaropiałej rany wewnątrz pośladek oraz o mozolnym wyciskaniu za pomocą gumowej gruszki mydlin do jelita grubego dziewczynki.²² W historii tej, niezwykle drastycznej i wstrząsającej, odsłonięte zostają sprawy i działania normalnie uznawane za intymne i krępujące. Stanowi więc ona przykład zerwania z ograniczeniami tabu. Podobnym przykładem jest – zamieszczony w jednym z przekazów – fragment dotyczący menstruacji.²³ Można się z niego dowiedzieć, iż większość wywiezionych (zarówno nastolatek, jak i w pełni dojrzałych już kobiet) nie miesiączkowała na zesłaniu. Panujące tam trudne warunki bytowe, stany wiecznego przemęczenia, niedogrzenia, niedożywienia i awitaminozy organizmu, a także nieustający stres prowadziły bowiem do chronicznych zaburzeń kobiecego układu wewnątrzwydzielniczego oraz – w konsekwencji – do zatrzymania cyklu miesięcznego. Cytowana autorka przyznaje zarazem, że zesłanki chwaliły sobie tę okoliczność, albowiem w ówczesnych realiach stanowiła ona swoiste dobrodziejstwo. W

²⁰ J. Wiśniewska, op. cit., s. 169.

²¹ Ibidem, s. 169.

²² I. Wiśniewska, op. cit., s. 185-187.

²³ Znamienne jest wprowadzenie w tej relacji eufemizmu „wstydliva sprawa” na określenie miesiączki. Zastosowany zabieg stylistyczny bardzo wyraźnie ujawnia tabuistyczny charakter tego doświadczenia kobiecego, jakim jest period. W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu* (cz. 2), „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 152.

czasie zimy na przykład nie było mowy o jakiegokolwiek kąpielu. Ciało pobieżnie obmywano szmatką maczaną w wodzie, waniem oczywiście nie było, mało kto miał też miednicę. Trochę lepiej było latem, ponieważ można było uwolnić się od brudu zażywając kąpeli w rzece.²⁴ W tej samej relacji czytamy, że młode Sybiraczki nie tylko nie miały menstruacji, ale też typowo kobiecych kształtów: wyraźnie zarysowanego biustu oraz bioder.²⁵ Ich dojrzewanie biologiczne było bowiem spowolnione, a nawet częściowo zahamowane. Można w związku z tym postawić tezę, że w rzeczywistości wygnania dokonało się zjawisko swoistej transformacji, przeobrażenia płci, a nawet – powtarzając sformułowanie używane między innymi przez Arletę Galant – odpłciowienia.²⁶ Pewne cechy, procesy i atrybuty biologiczne oraz cielesne właściwe dla kobiet uległy tam wszakże daleko posuniętej regresji, a nawet zanikowi. Co ważne, owa transformacja kobiecości pozostawała niekiedy faktem nieodwracalnym. Jedną z narratorek – zmuszana podczas pobytu w ZSRR do katorżniczej pracy przy budowie kanału: do kopania, wożenia na taczkach ziemi oraz kamieni – wyznaje mianowicie, że praca ta całkowicie zrujnowała jej zdrowie i uczyniła ją bezpłodną.²⁷

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku ekskrecji, także wątek związany z miesiączkowaniem poddany jest w analizowanym przez materialie tabuizacji, ukryciu i tylko z rzadka podlega odsłonięciu. Oprócz informacji o tym, że u wielu zesłańców nie występował normalny cykl hormonalny oraz menstruacja nie znalazłam żadnych wzmianek dotyczących sposobów postępowania w przypadku pojawienia się miesiączki, a przecie niektóre kobiety – o czym dalej – w trakcie wywózki zachodziły w ciążę, a zatem musiały jakoś radzić sobie z cyklicznymi niedyspozycjami (stosować jakieś podkłady higieniczne, dbać o ich wymianę itp.).

Bardzo niewiele jest też danych odnoszących się do życia uczuciowego oraz erotycznego na Sybirze.²⁸ Wyjątkiem w tym względzie jest narracja spisana przez jedną z kobiet deportowanych do Kazachstanu. Stwierdza ona mianowicie, że młodość w każdym czasie i w każdym miejscu ma swoje niezmiennie potrzeby oraz prawa, a następnie zamieszcza obszerną relację dotyczącą młodzieńczego zauroczenia, jakie przeżyła będąc w Sowietach. Oto jej słowa:

Tamtego wieczoru zebrała się wyjątkowo duża grupa młodzieży. Usiedliśmy wszyscy na murawie, tam tylko gdzie znalazło się wolne miejsce. Obok mnie usiadł Jurik, chłopiec dwa lata starszy ode mnie. Był synem naszych sąsiadów – Rosjan, którzy pochodzili z Leningradu. Na zsyłkę skazano ich za działalność

²⁴ Ibidem, s. 152.

²⁵ Ibidem, s. 158.

²⁶ A. Galant, „Potłuczone klisze?”. *Eseistyka Marii Kuncewiczowej*, [w:] *Prywatne/publiczne...*, s. 91.

²⁷ Z. Hadler, *Sześćioletnia tulaczka*, „My, Sybiracy” 1992, nr 3, s. 113.

²⁸ W tej części rozważań wprowadzam wątek miłości romantycznej, albowiem często stanowi ona pierwszy krok do dalszych kontaktów o charakterze cielesnym, a więc erotycznych i seksualnych.

polityczną dziadka. Jurik, tak jak ja, pracował w cegielni. Często pomagał mi dźwigać ciężkie cegły, kiedy nie mogłam sobie poradzić, a trzeba było wykonać dzienną normę. Byłam mu zawsze bardzo wdzięczna i traktowałam go jak prawdziwego przyjaciela. Jurik zawsze mi imponował. Nie był wulgarny i nigdy się nie narzucał, jak inni chłopcy w jego wieku. Był bardzo inteligentny i czytany. Doskonale się z nim rozmawiało.

Tego wieczora znaleźliśmy się tuż obok siebie. Nie wiem, czy był to przypadek, czy też mnie szukał i celowo usiadł przy mnie. Wymieniliśmy ze sobą kilka zdań, które wprawiły mnie w zadumę... Nagle poczułam na swoim ramieniu dłoń jego ręki, a po chwili usłyszałam: „Czy miałabyś ochotę przejść się ze mną? Porozmawiamy tam, gdzie jest ciszej. Od tego hałasu boli mnie głowa. Ciebie pewnie też?”. Zgodziłam się bez słowa. Pomógł mi wstać, a za chwilę zaczęliśmy się oddalać od gromady naszych rówieśników, którzy nie zauważyli chyba naszej nieobecności. Szliśmy trzymając się za ręce, coraz bardziej bliscy sobie, ogarnięci przyływem młodzieńczego uczucia i wzajemnej fascynacji. Dookoła otaczała nas stepowa roślinność, wybujała i wonna. Było widno jak w dzień, gdyż na niebie jaśniała olbrzymia tarcza księżyca. Przystanęliśmy na chwilę, upojeni zapachem stepu. Chłonięliśmy naszą młodość, która rozkwitała jak najcudowniejszy kwiat. Towarzyszyła nam cisza tak wielka, iż słyszeliśmy bicie naszych serc. Jurik patrzył na mnie tak, jak tylko on to potrafił, i uśmiechał się czarująco. Był pięknym chłopcem. Miał bujną, jasną czuprynę i szare, pełne blasku oczy... Nagle zobaczyłam w nich jakieś dziwne iskierki. „Kocham cię! Tak bardzo cię kocham!” – szepotał. Jego palce zacisnęły się na przegubach moich dłoni, kiedy poczuł, że chce mu się wyrwać i uciec. Uświadomiłam sobie, że znam od dzieciństwa wpajano mi bardzo surowe zasady. Wiedziałam, że nie powinnam tam dłużej zostawać. Zdołałam wyslizgnąć się z rąk Jurika i kawałek odbiec. On jednak mnie dogonił i delikatnie złapał ze rękę. Właśnie wtedy zrodziło się w nas cudowne uczucie, które po latach pozwala mi myśleć o sobie i o Nim ciepło i bez wzajemnego żalu. Jurik wykazał wobec mnie szacunek i silną wolę.²⁹

Przywołany fragment stanowi wyraźne odstępstwo od konwencji przyjętej w pozostałych przekazach, w których nie wspomina się o porwach serca doznawanych na zesłaniu, o wzajemnych flirtach i zauroczeniach. Przełamując barierę milczenia o tych sprawach, autorka podanego opisu wskazuje zarazem na szereg zakazów, które wpojono jej w procesie wychowania i które zmusiły ją do zachowania postawy dystansu i wstrzemięźliwości w relacjach z Jurikiem. Obaleniu jednego tabu, jakim jest mówienie o uczuciach, towarzyszy więc tutaj deklaracja wierności wobec innych restrykcji i nakazów o charakterze obyczajowym.

Bardzo luźne nawiązanie do tematu relacji między kobietami a mężczyznami pojawia się jeszcze w paru pamiętnikach. W jednym z nich narratorka napomyka o małżeństwach zawartych przez Polki z Rosjanami, z Kazachem oraz o kilku cichych romansach rozkwitłych na „nie-ludzkiej ziemi”.³⁰ Dwie inne odnotowują zaś fakt zamążpójścia (własnego oraz siostry), jednak wszystkie te głosy cechuje bardzo zwięzły i ogólny

²⁹ Z. Podlaska, op. cit., s. 199-200. Autorka tej wypowiedzi opowiada też krótko o miłosnej przygodzie swej koleżanki – Irenki Łukawskiej, która została uwiedziona przez młodego Gruzina – Griszkę. Zaszła z nim w ciążę, urodziła córkę oraz osiadła w rodzinnych stronach ukochanego, na Kaukazie. Ibidem, s. 200.

³⁰ H. Pietrzycka, op. cit., s. 180.

nikowy ton.³¹ Trudno zatem uznać je za akty odtabuizowania sfery uczuć i erotyki w dyskursie sybirackim.

Brakowi szerszych informacji o randkach, zalotach oraz zbliżeniach cielesnych osób zakochanych towarzyszy tylko jedna relacja poświęcona przemocy seksualnej na wygnaniu. Jest w niej mowa o tym, jak komendant *posiołka*, czyli osady zesłańczej regularnie zniewalał podległe mu ładne i młode kobiety. Jedna z nich nie wytrzymała związanej z tym traumy i zmarła. Inna doznała silnego urazu do mężczyzn i długo nie chciała wyjść za mąż.³²

Równie skąpe są wspomnienia dotyczące ciąży, porodu oraz położu. Wzmianki na ten temat pojawiają się, co prawda, w kilku tekstach, ale są bardzo zdawkowe i ograniczają się do zamieszczenia informacji, że niektóre zesłanki zachodziły w ciążę i rodziły dzieci.³³ Nie wiadomo zatem, jak wyglądała opieka medyczna nad kobietą ciężarną i znajdującą się w położu (czy w ogóle takowa występowała), kto odbierał poród, jak radzono sobie z ewentualnymi komplikacjami w jego trakcie itd. Tylko jedna z Sybiraczek podaje, że mimo złej kondycji fizycznej karmiła swojego synka piersią.³⁴

Widoczna jest też nieobecność jakichkolwiek wypowiedzi odnoszących się do praktykowanych metod regulacji urodzeń, a także ewentualnych poronień, a przecież skrajnie wycieńczone organizmy deportowanych były na nie szczególnie narażone. Z wyjątkiem krótkiej notki o braku menstruacji oraz o utracie płodności na skutek oddelegowania do forsownych robót przy budowie kanału, całkowitemu przesłonięciu podlega również problem chorób kobiecych. Być może jest to spowodowane brakiem należytej opieki lekarskiej w świecie wygnania, wskutek czego poszczególne osoby nawet nie zdawały sobie sprawy z tego, że są chore albo nie umiały trafnie zidentyfikować i nazwać własnych dolegliwości zdrowotnych. Można się jednak domyślać, że ówczesne realia życiowe, w tym nieustający stres, wyziębienie, złe odżywianie, a także deficyt wody oraz środków czystości prowadziły do licznych schorzeń, jak choćby rozmaite infekcje oraz stany zapalne dróg rodnych. Wiele pamiętnikarek wskazuje na to, że na zesłaniu częstokroć chodzono wciąż w tej samej, brudnej bieliźnie, bardzo rzadko korzystano z łaźni i dezynfekcji, myto się w sposób niedokładny i prowizoryczny, używając do tego celu na przykład stopionego śniegu, wody zmieszanej z popiołem oraz nędznej namiastki mydła w postaci kawałka gliny owiniętej w papierek lub zbieranego w stepie osobliwego gatunku ziela, którym pocierało się ręce

³¹ H. Dąbrowska, *Syberia w oczach wygnańca. Pamięci naszej matki*, „My, Sybiracy” 2005, nr 16, s. 180; A. Romanowska-Risz, *Wspomnienia nie tylko z zesłania*, „My, Sybiracy” 2006, nr 17, s. 235.

³² C. Markowska, op. cit., s. 120-121.

³³ Z. Podlaska, op. cit., s. 200; H. Dąbrowska, op. cit., s. 182; W. Wiśniewska, op. cit., s. 292.

³⁴ J.B. Michalik, *Moje życie na zesłaniu: lata 1939-1946* (cz. 1), „My, Sybiracy” 2006, nr 17, s. 209, 211, 217.

i inne części ciała; czasami wytwarzało się też ług, w którym gotowało się ubrania.³⁵ Wszystkie te zabiegi okazywały się jednak mało skuteczne, nie ratowały od brudu, przykrego zapachu, a także od wesz, które prześladowały wysiedlonych w zasadzie od pierwszego do ostatniego dnia ich pobytu na „niehumanitarnej ziemi”.³⁶ Pewna zesłanka z nieskrywaną emocją wyznaje, że gdy trafiła do Polskiego Domu Dziecka, na pytanie intendenta, „Co Pani dać?” bez zastanowienia wykrzyknęła „Boże! Mydła, mydła!”. I dostała, w małym glinianym garnuszku wymarzone szare mydło. Już po pierwszym umyciu głowy zniszczone – przez zawarte w tym mydle chemiczne substancje czynne – gnidy dały się bez trudu usunąć z włosów. Ulga, jakiej wówczas doznała, nie daje się wyrazić słowami.³⁷

W „normalnym” świecie fakt, iż kobieta żyje w straszliwym brudzie, wśród insektów, bucha od niej smród, odór, nie pierze i nie zmienia bielizny, choruje na świerzb, wszawicę i kąpie się w tej samej wodzie co jej otoczenie, z pewnością zostałyby uznane za wstydlive, krępujące, kompromitujące oraz zatajone przed innymi. W omawianych przez mnie przekazach nie jest to jednak tematem tabu. Przeciwnie, tego rodzaju uwagi i spostrzeżenia dają się odnaleźć w niemal każdej relacji zesłańczej.

Niektóre Sybiraczki otwarcie mówią ponadto o braku atrakcyjności kobiet przebywających na wygnaniu, o tym, że wyglądały staro, były zaniedbane i zniszczone.³⁸ Czasem zresztą cierpienie, a także liczne deformacje i oszpecenia, jakich ich ciała doznały w tamtym okresie, okazywały się „bagażem” na całe życie. Kobieta wysłana w wieku kilkunastu lat na Syberię opisuje, że w trakcie pobytu w Sowietach poważnie zachorowała:

Przeziębiona krew wyrzuciła na całe ciało wrzody ropne. Całą zimę nie mogłam ich wygoić, ropiało to wszystko, cóż, leków nie dali. Dopiero na wiosnę na słońcu wygrzałam i pogoiły się. Blizny zostały, mam je do dziś na całym ciele. Zawsze czułam się zakompleksiona, bo na plaży nie mogłam się pokazać. Wychodząc za męża, ukrywałam przed mężem blizny, myślałam, że mnie porzuci, kiedy zobaczy. Okazał się bardzo wyrozumiały i bardzo mi współczuł. W pachwinie zrobiła się przetoka ropna, która dopiero po dwóch latach mi się zagoiła, bez przerwy ropa schodziła.³⁹

Ujawnienie tak intymnych szczegółów w tekście dostępnym szerokiej publiczności czytelniczej można z pewnością uznać za zerwanie z tabu. Podobnie można interpretować fragmenty, w których repatriowane opowiadają

³⁵ J. Wiśniewska, op. cit., s. 169-170; W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu* (cz. 1), „My, Sybiracy” 1997, nr 8, s. 138; C. Markowska, op. cit., s. 127, 130; W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu* (cz. 2), s. 143, 152; H. Babska, op. cit., s. 144; I. Benit-Leonkiewicz, op. cit., s. 118, Z. Podlaska, op. cit., s. 203; M. Lichocik, op. cit., s. 198; J. Dzyra, *Kazachstańskie dzieje*, „My, Sybiracy” 2004, nr 15, s. 188, 196-198; H. Dąbrowska, op. cit., s. 168, 170; J.B. Michalik, *Moje życie: lata 1939-1946* (cz. 2), „My, Sybiracy” 2007, nr 18, s. 241-242; W. Wiśniewska, op. cit., s. 291; G. Klauzer, op. cit., s. 264, 268-269.

³⁶ J. Wiśniewska, op. cit., s. 169-170; C. Markowska, op. cit., s. 130, 132; H. Babska, op. cit., s. 144; M. Lichocik, op. cit., s. 202.

³⁷ J.B. Michalik, *Moje życie: lata 1939-1946* (cz. 2), s. 242.

³⁸ W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu* (cz. 2), s. 165.

³⁹ C. Markowska, op. cit., s. 124.

o poczuciu niższości, w które popadły po powrocie do kraju i którego źródłem był właśnie ich wygląd: brak przyzwoitego obuwia, odzienia, wyniszczona przez lata poniewierki *physis*. Po przyjeździe do Polski zesłanki musiały zatem od nowa formować własną tożsamość płciową – zgodnie z jej aktualną, kulturową matrycą, niejako odzyskać własną kobiecość. W wymowny sposób poświadczą to taka oto wypowiedź:

Wszystkiego musiałam się uczyć. [...] Musiała mama uczyć mnie wszystkiego. Dziewczyna prawie 19-letnia nawet nie umie ładnie chodzić. Kroki robiłam duże, bo tam, na Sybirze, po śniegu drobne kroczyki, to by się człowiek zamęczył. Ruchy zamaszyste jak mężczyzna, ile ciągłych uwag ze strony mamy: tak trzeba, a nie tak.⁴⁰

Podsumowanie

W ramach podsumowania należy stwierdzić, iż w analizowanym przeze mnie materiale pamiętnikarskim sfera kobiecego ciała poddana jest wielorakim mechanizmom tabuizacji. Widocznym przemilczeniem i niedopowiedzeniem objęte są tu takie chociażby zagadnienia, jak: menstruacja, ciąża, poród, połóg oraz realizacja potrzeb erotycznych i seksualnych. Sprawy związane z ekskrecją są dość wyraźnie eksponowane w początkowych partiach badanych relacji, odnoszących się do etapu drogi na Wschód, potem zaś podlegają konsekwentnemu wymazaniu z toku narracji wspomnieniowej. Zarazem mamy tutaj do czynienia z tendencją przeciwną, to znaczy z udostępnianiem faktów „normalnie” uznawanych za wstydlive, drażliwe i nie nadające się do upubliczniania, jak choćby niemożność dbania o higienę osobistą oraz rozmaite defekty i ułomności własnego ciała. Czym tłumaczyć taki stan rzeczy? Otóż wydaje się, że pierwsza ze stwierdzonych prawidłowości powodowana jest przez czynniki natury psychologicznej i obyczajowej takie, jak: wstyd, skrupowanie, delikatność oraz poczucie przyzwoitości.⁴¹ Niewykluczone też, że

⁴⁰ Ibidem, s. 135.

⁴¹ Autorki analizowanych przeze mnie przekazów należą do generacji seniorów, w której sfera ciała i płci jest na ogół traktowana ze sporą dozą rygorystyki obyczajowej. Sądzę, iż okoliczność ta mogła istotnie wpłynąć na zawartość ich relacji. Jest także prawdopodobne, że spisujące wspomnienia wzorowały się na wcześniej opublikowanych pamiętnikach powielając (możliwe, iż często bezwiednie oraz nieświadomie) obecne w nich klisze narracyjne i praktyki tabuizacyjne. Na marginesie chcę dodać, iż stosowanie rozmaitych konstrukcji tabu dotyczącego płci zaobserwowałam również w narracjach ustnych Sybiraków, które zebrałam w latach 2002-2005 na terenie Łodzi i miejscowości ościennych. Zob. A. Rzepkowska, *Sybiracy: wspólnota – pamięć – narracja. Studium antropologiczne*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 48, Łódź 2009. Opo-wieści pozyskiwane na drodze bezpośredniego kontaktu z interlokutorem, w przeciwieństwie do tych zapisanych, stwarzają szansę ingerencji w ich zawartość, likwidowania w procesie dialogu badacz-badany, występujących w nich luk i niedomówień. Mimo to zrezygnowałam z prób natarczywego dopytywania o tę sferę życia, uznając, iż graniczyłoby to z „antropofagią” i zaprzeczałoby idei podmiotowego, a więc opartego na szacunku, zrozumieniu i empatii, podejścia antropologa do rozmówców. Zob. N. Murard, *Biographie, à la recherche de l'intimité*, „Ethnologie Française” 2002, t. 32, nr 1; I. Kuźma, *Prywatność – intymność, czyli na badawczych peryferiach etnologii*. (Doś-

część narratorek uznała wskazane tematy za błahe i nieważne oraz pominęła je w swoich wspomnieniach. W pojedynczych przypadkach owe luki tematyczne mogą również wynikać z niewiedzy, bo przecież niektóre autorki były w okresie zesłania zbyt młode, by na przykład podjąć współżycie płciowe, zająć się ciążą, a nawet miesiączkować. Rzecz jasna, o tabu możemy mówić jedynie wtedy, gdy za wykluczeniem pewnych zagadnień z procesu komunikacji językowej stoją zakazy o charakterze społeczno-kulturowym. Nie sposób wszakże precyzyjnie i przekonująco rozstrzygnąć, z jaką sytuacją mamy do czynienia w poszczególnych przypadkach. Co do drugiej tendencji, a więc co do ujawniania spraw naruszających granicę intymności i tabu, przy okazji zaś wskazujących na traumatyzujący i dehumanizujący wpływ doświadczenia wywózki, to ma ona niewątpliwie związek z ideologią badanej wspólnoty i wpisuje się w utrwalony w polskiej tradycji i kulturze etos zesłańca. Jak zauważa Agata Zwolan, wierność temu etosowi polega między innymi na akcentowaniu trudów własnej egzystencji w rzeczywistości wygnania.⁴² Tym samym rzeczywistość ta zostaje uznana za wrogą i zagrażającą, co buduje jednoznaczną negatywną kwalifikację moralną doświadczenia zesłania oraz umacnia jego definicję jako doznania masowej krzywdy i cierpienia Polaków wywiezionych na Wschód – takiego zatem, które zasługuje na szczególną pamięć i poszanowanie w wymiarze społecznym. Paul Ricoeur poucza, że eksponując traumatyczne wspomnienia, przekształca się pamięć w projekt; „i jest to ten sam projekt sprawiedliwości, który obowiązkowi pamiętania nadaje formę czasu przyszłego i trybu rozkazującego”.⁴³ W ten oto sposób obowiązek pamiętania staje się obowiązkiem sprawiedliwości. Zobowiązanie to z jednej strony prowadzi do zachowywania i pielęgnowania (materialnych i innych) śladów minionych zdarzeń, a z drugiej – rodzi etyczny imperatyw szacunku i czci dla przeżyć świadków Historii.⁴⁴

Wzmianki o tym, w jak nieludzkich i upokarzających warunkach musiały bytować osoby poddane zbiorowym przesiedleniom z jednej strony przełamują więc tabu zakorzenione w naszej kulturze, z drugiej zaś – realizują konwencję dyskursu pamięci przyjętą i praktykowaną przez społeczność sybiracką.

*

Skróconą istotnie wersję tego tekstu wygłosiłam 9 grudnia 2009 roku na międzynarodowej konferencji naukowej, zatytułowanej „Tabu w oku szeroko otwartym”. Konferencja ta miała miejsce w dniach 8-10 grudnia 2009 roku w

wiadczanie siebie i świata na wybranym przypadku), „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna”, nr 34, Łódź 2008.

⁴² A. Zwolan, *Aksjologia domu zesłańczego*, [w:] *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1997, s. 37.

⁴³ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2007, s. 117.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 118.

Poznaniu, a jej organizatorem był Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Mój referat nosił tytuł „W kręgu cielesności. Tabu w pamiętnikach Sybiraczek”.

Wykorzystane pamiętniki: „My, Sybiracy” 1992, nr 3: Zdzisława Hadler, *Sześćoletnia tułaczka*, s. 111-113; „My, Sybiracy” 1993, nr 4: Cecylia Neuman, *Moja „odysea”*, s. 133-136; „My, Sybiracy” 1995, nr 6: Jadwiga Wiśniewska, *„Żuliki polskie”*, s. 167-175; Janina Barbara Michalik, *Dzięki dobrym ludziom!*, s. 191-193; „My, Sybiracy” 1997, nr 8: Wanda Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu (cz. I)*, s. 132-146; Stanisława Wilczkowska, *Przymusowy pobyt w obwodzie archangielskim*, s. 187-200; „My, Sybiracy” 1998, nr 9: Cecylia Markowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, s. 114-135; Wanda Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu (cz. II)*, s. 136-166; „My, Sybiracy” 1999, nr 10: Wanda Babska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 141-144; Bronisława Chmielowska, *Droga z zesłania do Wojska Polskiego*, s. 145-148; Irena Wiszniewska, *Sieroce wspomnienia*, s. 179-201; „My, Sybiracy” 2000, nr 11: Irena Benit-Leonkiewicz, *Zesłańcze wspomnienia*, s. 95-127; Helena Ceglarska-Symonowicz, *Moje wspomnienia z Syberii*, s. 127-135; Helena Pietrzycka, *Spojrzenie wstecz po sześćoletnim pobycie w Kazachstanie*, s. 168-181; Zdzisława Podlaska, *Sześć lat w Kazachstanie*, s. 182-209; „My, Sybiracy” 2001, nr 12: Marianna Lichocik, *Sześć lat walki o dziecko*, s. 196-203; Tamara Pfeiffer, *Byłam zesłana na Sybir*, s. 204-211; „My, Sybiracy” 2003, nr 14: Danuta Wacława Mularska, *Wspomnienia z zesłania*, s. 199-204; „My, Sybiracy” 2004, 15: Józefa Dzyra, *Kazachstańskie dzieje*, s. 183-200; „My, Sybiracy” 2005, nr 16: Halina Dąbrowska, *Syberia w oczach wygnańca. Pamięci naszej matki*, s. 163-189; Danuta Marzec-Bodnar, *Gdzie są chłopcy z tamtych lat*, s. 203-207; Jadwiga Moczydłowska, *Pamiętnik cierpieniem pisany*, s. 207-217; „My, Sybiracy” 2006, nr 17: Anna Jędrzejczak, *Na zesłaniu*, s. 191-197; Janina Barbara Michalik, *Moje życie: lata 1939-1946*, s. 205-218; Antonina Romanowska-Risz, *Wspomnienia nie tylko z zesłania*, s. 231-236. „My, Sybiracy” 2007, nr 18: Janina Maciuk, *Urywki wspomnień*, s. 219-220; Janina Barbara Michalik, *Moje życie: lata 1939-1946 (cz. 2)*, s. 220-243; Waleria Miksza, *Wspomnienia z zesłania*, s. 244-247; Zofia Janina Sprys, *Smutna to była nasza karawana*, s. 265-289; Waleria Wiśniewska, *Deportacja na Syberię*, s. 289-296; „My, Sybiracy” 2008, nr 19: Genowefa Klauzer, *Wspomnienia z zesłania na Sybir*, s. 262-270; Janina Barbara Michalik, *Moje życie na zesłaniu: lata 1939-1946 (cz. 3)*, s. 278-283.